

Tadeusz Rudkowski

Konferencja naukowa poświęcona konserwacji wystroju drewnianego kościółka śś. Piotra i Pawła w Krakowie

Ochrona Zabytków 26/2 (101), 140-144

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

za symptomatyczne dla naszej obecnej sytuacji. Stwierdzenie ich powinno się stać sygnałem alarmowym dla Ministerstwa Kultury i Sztuki. Kwestie te są już w większości krajów uregulowane specjalnymi, nieraz bardzo drobiazgowymi przepisami, mającymi na celu pełną ochronę dzieła sztuki. To słuszne stwierdzenie podchwycili dalsi dyskutanci. Mgr Rudniewski zwrócił uwagę, że np. w Związku Radzieckim już w 1961 r. zostało wydane zarządzenie zabraniające filmowania wybitnych dzieł sztuki bez zgody ministerstwa sztuki. Istnieją tam bardzo szczegółowe przepisy określające warunki, w jakich filmowanie winno się odbywać. Określa się np. wielkość pomieszczenia, czas ekspozycji, specjalne urządzenia chłodzące obiekt itp. Także inne osoby zabierające głos podkreślały konieczność zawiadomienia o tych wypadkach władz resortowych, a ewentualnie także Zarządu Sekcji Konserwatorskiej ZPAP. Wreszcie Wojewódzki Konserwator Zabytków w Kielcach, mgr Marian Kubiakowski zapowiedział, że będzie teraz oczekiwać ekspertyzy przyczyn i dokładnego określenia rozmiarów zniszczenia, gdyż jest zdecydowany wystąpić do prokuratora o wszczęcie postępowania przeciwko TV o zwrot kosztów podwójnej konserwacji.

Poza omówionymi dotąd zagadnieniami wypłynęła w dyskusji jeszcze jedna sprawa, nie związana bezpośrednio z problemem termicznych zniszczeń obrazów, ale niemniej bardzo ważna i precedensowa. W momencie, kiedy w dyskusji poruszono sprawy mikroklimatu kościoła, zabrał głos inż. Franciszek Kłyk, który ostatnio zainstalował w książniczym kościele centralne ogrzewanie typu powietrznego. Uważa on, że ogrzewanie elektryczne piecami akumulacyjnymi powoduje niekorzystny rozkład wilgotności we wnętrzu. Często zapomina się o tym, że przy wysokości pomieszczeń ok. 10 m różnice wilgotności i temperatury pod sklepieniem i nad podłogą są bardzo duże. Na podstawie obliczeń inż. Kłyk ustalił, że kościół powinien być ogrzewany dwa razy dziennie po 45 min. Obliczenia te były konieczne, gdyż polskie normy ogrzewania kościołów są zupełnie błędne, jako przyjęte z Zachodu, gdzie średnia temperatura powietrza zimą jest znacznie wyższa niż w Polsce. Centralne ogrzewanie powietrzne zostało w ostatnich latach zainstalowane w wielkich kościołach w Częstochowie i w Oliwie. Przeprowadzone tam obserwacje potwierdziły założenia teoretyczne, że przy tego rodzaju ogrzewaniu różnice wilgotności i temperatur w różnych miejscach wnętrza są niewielkie.

Całkiem inne spojrzenie na sprawy centralnego ogrzewania ma przedstawiciel Kurii Biskupiej Kieleckiej, ks. dr Andrzej Boksiński. Projekt ogrzewania, który przedstawił przedmówca, nie był konsultowany ani z Kurią Biskupią ani z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków. Projektant zapomniał o konieczności zastosowania wentylacji wnętrza. Z punktu widzenia konserwatorskiego nie wystarczy, że wahania dobowe i roczne temperatury i wilgotności będą niewielkie (czy tak byłoby rzeczywiście przy świeżo założonym ogrzewaniu, pokazałaby dopiero przyszłość). Biorąc pod uwagę całe zabytkowe wyposażenie wnętrza trzeba starać się, ażeby obecne parametry nie odbiegały zbyt od dawnych. Podobnego zdania był również mgr Kubiakowski, który poinformował zebranych, że wydał już polecenie wstrzymania eksploatacji świeżo założonego w kościele centralnego ogrzewania, gdyż w sposób rażąco nie odpowiada ono wymogom konserwatorskim. Zwrócił się on do Pracowni Konserwatorskiej PKZ w Krakowie z prośbą o określenie w zaleceniach konserwatorskich dokładnych parametrów wilgotności i temperatury, właściwych dla przechowywania ołtarza.

Oby konferencja dzisiejsza — powiedział inż. Urbański zamykając ją — w której rezultacie zostaną podjęte kroki dla położenia kresu bezmyślnemu niszczeniu dzieł sztuki w trakcie ich popularyzacji, stała się punktem wyjścia do stworzenia polskich przepisów normujących dokładnie warunki, w jakich te dzieła mogą być fotografowane i filmowane.

Tadeusz Rudkowski

KONFERENCJA NAUKOWA POŚWIĘCONA KONSERWACJI WYSTROJU DREWNIANEGO KOŚCIOŁA ŚŚ. PIOTRA I PAWŁA W KRAKOWIE

W r. 1971 Miejski Konserwator Zabytków w Krakowie zlecił tamtejszemu Oddziałowi PKZ opracowanie kosztorysu na prace konserwatorskie przy wyposażeniu wnętrza kościoła śś. Piotra i Pawła. Przeprowadzona inwentaryzacja stanu zachowania obiektów dała wyniki alarmujące. Uzgodniono wówczas, że konserwację rozpocznie

się od obiektów najbardziej zagrożonych. Za taki uznano przede wszystkim nagrobek Branickich, który w 1972 r. zdemontowano i przewieziono do Pracowni Konserwacji Dzieł Sztuki Krakowskiego Oddziału PKZ. Ogrom zagadnień związanych z kompleksową konserwacją całego wyposażenia wnętrza tego bardzo interesującego kościoła skłonił dyrekcję krakowskich PKZ do zorganizowania kilku konferencji naukowych, na których można by najważniejsze problemy konserwatorskie przedyskutować w gronie specjalistów. Zaprojektowano cztery takie spotkania. Pierwsze z nich zostało poświęcone wystrojowi drewnianemu, następne konserwacji sztukaterii, trzecie malarstwu ściennemu i sztalugowemu, ostatnie zabiegom konserwatorskim na obiektach z kamienia.

Pierwsza konferencja odbyła się 23 listopada 1972 r. w Pracowni Konserwacji Dzieł Sztuki PKZ w Krakowie. Wzięło w niej udział prawie 40 specjalistów z całej Polski. Obradom przewodniczył zastępca dyrektora Oddziału PKZ w Krakowie, mgr inż. arch. Ludwik Urbanowski. Krótki referat wprowadzający na temat dziejów kościoła wygłosiła mgr Barbara Kleszczyńska z Pracowni Dokumentacji Naukowo-Historycznej PKZ w Krakowie, zwracając uwagę na czołową pozycję, jaką zajmuje ten zabytek w historii architektury nie tylko Krakowa, ale i całej Polski.

Drugi referat wprowadzający wygłosiła mgr Aleksandra Bogdanowska, kierownik Pracowni Konserwacji Dzieł Sztuki PKZ w Krakowie. Dotyczył on problemów, jakie nastęcza konserwacja rzeźb drewnianych z nagrobka Branickich. Stan drewna tego obiektu jest zły, a w niektórych fragmentach wręcz katastrofalny. Źródłem zniszczenia jest w równej mierze działalność owadów, jak mikroorganizmów. Cały ten zespół rzeźb, wykonanych z drewna sosnowego i lipowego, był pokryty złoceniami i miał imitować brąz. Ubytki warstwy zaprawy i złocień wahały się od 60 aż do 95% na poszczególnych fragmentach. Autorka referatu zwróciła uwagę przede wszystkim na trzy podstawowe problemy konserwatorskie. Pierwszy z nich to utwardzająca impregnacja drewna, drugi to odspojenie zaprawy ze złoceniami, wreszcie trzeci — przyczepność zapraw do impregnowanego drewna.

Najpoważniejsze i nasuwające najwięcej trudności jest zagadnienie pierwsze. W celu rozwiązania go wykonano szereg prób laboratoryjnych. Trzeba od razu zaznaczyć, że oba gatunki drewna (lipa i sosna) występują często przy tych samych rzeźbach, przy czym fragmenty wymagające precyzyjniejszego opracowania są wykonane w drewnie lipowym.

Ogromna większość zniszczeń obu rodzajów drewna jest spowodowana przez kołatkę *Anobium domesticum*. Niektóre rzeźby lub ich elementy są dzisiaj jedynie cienką warstewką powierzchniową drewna z zaprawą, wypełnioną całkowicie mączką drzewną, będącą rezultatem działalności wspomnianego szkodnika. Zaprawa stosowana na tych rzeźbach jest kredowo-gipsowo-klejowa, w 10—13 warstwach o łącznej grubości 0,8—1,2 mm. Złocenia wykonane są zarówno na mikstion, jak na pulment. Przeprowadzono szereg prób impregnacji przy użyciu Paraloidu B 72 (w roztworach 10% i 20%) oraz Epidianu 5 w roztworach toluenowych z różnymi dodatkami. Najlepszy rezultat uzyskano stosując 30% roztwór Epidianu 5 w toluenie z dodatkiem benzyny lakowej jako rozcieńczenia (1:0,4)+18% utwardzacza. Benzyna lakowa zmniejsza ilość frakcji rozpuszczalnych w żywicy i przez to utrudnia jej migrację ku powierzchni. Utwardzanie, przeprowadzane w parach benzyny lakowej, trwało 14 dni, przyrost ciężaru wyniósł 88%.

Jeżeli chodzi o sprawę odspojen gruntów ze złoceniami od podłoża, to na podstawie wykonanych prób należy uznać za najlepsze zastosowanie kąpieli z 15—20% Paraloidu B 72. Po takim zabiegu łuski zaprawy bardzo dobrze i trwale przyłgnęły do drewna, a warstwa złota nie uległa żadnym uszkodzeniom. Co do przyczepności zapraw do zaimpregnowanego drewna stwierdzono, że po oczyszczeniu tego ostatniego toluenem i nałożeniu nań warstwy kleju, a potem kilku warstw zaprawy kredowo-klejowej uzyskano wynik bardzo dobry, to znaczy nie zaobserwowano przez okres kilku tygodni żadnych złuszczeń. Dla pewności zastosowano jeszcze różne inne rodzaje zapraw. Najlepsza okazała się kompozycja na kleju króliczym z dodatkiem gipsu włoskiego i żółci wołowej. Zaprawa ta dawała doskonałą przyczepność zarówno do drewna impregnowanego Paraloidem, jak i Epidianem.

W zakończeniu referatu autorka podkreśliła konieczność przedyskutowania sprawy mączki drzewnej, jej wpływu na impregnację drewna i co się z tym wiąże — pozostawienia jej na miejscu lub też usunięcia z wnętrza rzeźb. W tym drugim wypadku należy jeszcze zastanowić się nad sposobem jej wysypania.

Po referatach nastąpiła dłuższa przerwa celem umożliwienia obecnym dokładniej-



Kraków, kościół św. Piotra i Pawła, fragment snyczerki zaatakowany przez drewnojady i mikroorganizmy (fot. J. Doraczek)

szego zapoznania się ze stanem rzeźb znajdujących się obecnie w pracowni konserwatorskiej. W rozpoczętej potem dyskusji jako pierwszy zabrał głos Konserwator Zabytków miasta Krakowa, mgr Jerzy Kossowski. Generalną wytyczną wszystkich prac, które będą prowadzone w kościele św. Piotra i Pawła, musi być pozostawienie całego jego wyposażenia w kształcie nie zmienionym. Zakłada się, że konserwowanym obiektom przywróci się wygląd pierwotny, tzn. sprzed wystąpienia uszkodzeń wywołanych przez czas i różnego rodzaju szkodniki.

Dalsza dyskusja potoczyła się, zgodnie z przewidywaniami, w kierunku ustalenia najważniejszej w tym wypadku metody impregnacji drewna. Podstawowe znaczenie miała dłuższa wypowiedź prof. dr Bolesława Smyka (WSR, Kraków), który przedstawił punkt widzenia biologa na te sprawy. Zaczął on od omówienia degradacji bakteriowej drewna. Jak wykazały badania, w obiekcie działają tlenowce i beztlenowce, obok nich stwierdza się też istnienie bardzo szkodliwych promieniowców oraz grzybów. Impregnacja drewna musi być poprzedzona jego dezynfekcją i dezynsekcją. Trzeba sobie jednak zdawać sprawę z tego, że substancje płynne nie będą mogły dotrzeć wszędzie. Nie wolno również zapomnieć, że część stwierdzonej w drewnie rzeźb mikroflory ma zdolność wytwarzania bardzo trwałych pigmentów. Dyskutant pokazał zebrany cały szereg hodowli różnych grzybów uzyskanych z omawianego obiektu. Na niektórych szalkach Petriego widać intensywne zabarwienie kolonii. Przy okazji warto zwrócić uwagę na badania z ostatnich lat, które wykazały, że wiele organizmów psychrofilnych może działać dezintegrująco na drewno w temperaturach niższych niż optymalna dla grzybów, wynosząca 15–20°C. Rozwiewa to złudzenia o możliwości bezpiecznego magazynowania rzeźb drewnianych w temperaturach ok. 7°C. Wybór środka bakterioobójczego w naszym przypadku powinien być poprzedzony próbami na drobniejszych fragmentach. Preparat wnikaający np. na 5 cm w głąb drewna, przy grubości obiektu ponad 10 cm pozostawia wewnątrz jądro, w którym nadal rozwijają się drobnoustroje. Niewłaściwe będą także wszelkie preparaty łatwo akumulujące wilgoć. A więc przy biologicznym oczyszczaniu drewna powinno się korzystać ze środków mało nasiąkliwych, ale bardzo aktywnych biologicznie, takich jak np. tlenek etylenu lub pięćchlorofenol. Środki te powinny być stosowane w temperaturze ok. 18°C. Działalność ich jest bardzo szybka (3–5–10 min.), a najważniejszy czas stosowania także winien być określony doświadczalnie. W chwili obecnej są to najlepsze preparaty dezynfekcyjne i dlatego zaleca się ich stosowanie w tym wypadku. Dyskutant zwraca uwagę, ażeby przy wyborze środka impregnującego drewno pamiętać, że wiele używanych do tego celu preparatów może mieć działanie

uboczne bardzo szkodliwe dla zabytkowych obiektów. Znane są w literaturze przypadki zniszczenia dzieł sztuki wskutek wadliwie dobranych środków impregnacyjnych. Wiele z nich cechuje się znacznym stopniem nasiąkliwości, inne mogą działać korodująco, co okazuje się nieraz dopiero po latach. Dlatego wybór odpowiedniego preparatu powinny poprzedzić badania laboratoryjne.

Różne były zdania dyskutantów na temat postępowania z mączką drzewną. Za jej pozostawieniem wypowiedziała się doc. Zofia Medwecka (ASP, Kraków). Za takim postępowaniem przemawiają, jej zdaniem, tak względy technologiczne, jak i estetyczne. Usuwanie mączki drzewnej po to, ażeby jej miejsce wypełnić innym rodzajem drewna mija się właściwie z celem, gdyż nie mamy i nie możemy mieć pewności, czy nowe drewno nie będzie po jakimś czasie również podlegało degradacji. Natomiast usunięcie całej wewnętrznej struktury rzeźby z pozostawieniem samej tylko skorupy złożonej z zapraw i polichromii jest zawsze w jakimś stopniu estetyczne. Dlatego proponowałaby ona zaimpregnować rzeźby w całości, a ewentualnie dopiero potem je przepołować i raz jeszcze impregnować.

Zwolennicy usunięcia mączki wychodzili z założenia, że nie reprezentuje ona substancji zabytkowej, gdyż nie jest już drewnem, a jedynie produktem jego przeróbki przez drewnojady. Impregnując większe całości czasami nie zdajemy sobie sprawy z tego, jaki jest rzeczywisty stan drewna. Mgr Ewa Wolska (UMK, Toruń) była kiedyś świadkiem, jak w czasie montowania krucyfiks, którego ramiona nasączono środkiem utwardzającym, jedno z nich uległo złamaniu i wówczas okazało się, że jego wnętrze było wypełnione zupełnie sypką mączką drzewną. Dlatego, jej zdaniem, tylko usunięcie mączki i stosowanie impregnatu od wewnątrz może dać pewność, że całe drewno będzie prawidłowo wzmocnione. Podobne stanowisko, jakkolwiek inaczej uzasadnione, zajął doc. dr inż. Michał Czajnik (AR, Warszawa). Jak wykazały badania, rozwój szkodników drewna w obiektach z kościoła św. Piotra i Pawła jest bardzo aktywny, dlatego przed impregnacją będzie musiała być przeprowadzona dezynsekcja. Ale mączka drzewna może stanowić przeszkodę dla swobodnego rozchodzenia się stosowanych preparatów i dlatego należy ją przed zabiegiem usunąć, a nawet wszędzie tam gdzie to możliwe należałoby rzeźby rozbierać na części składowe, co ułatwiłoby znacznie penetrację stosowanych środków w głąb drewna.

W grupie zwolenników usuwania mączki z wnętrza rzeźb zróżnicowane były poglądy na sposoby wypełnienia pustej przestrzeni. Proponowano wprowadzenie tam nowego, zdrowego drewna, trocin drewnianych z Vinofleksem lub różnych mas plastycznych. Mgr Wolska zwróciła uwagę, że stosowano już w takich wypadkach odlewy z żywicy silikonowych z dobrym wynikiem. Zaletą formy silikonowej jest całkowity brak adhezji do innych materiałów i bardzo wysoki stopień odporności na niszczące działanie czynników biologicznych.

Stanowisko pośrednie zajął doc. Władysław Zaleski (ASP, Kraków) uważając, że nie ma potrzeby ustalania jednolitego postępowania z mączką drzewną we wszystkich rzeźbach konserwowanego zespołu. Na pewno w wielu wypadkach nie da się uzyskać pełnej impregnacji bez usunięcia mączki, za to w innych wystarczą metody bardziej typowe.

Drugim zagadnieniem, co do którego wypowiadali się prawie wszyscy dyskutanci, była kwestia wyboru najodpowiedniejszego środka do impregnacji drewna omawianych rzeźb. Ogólnie pozytywną opinię zyskał Epidian, odznaczający się bardzo dobrą penetracją. Zastrzeżenia, jakie może budzić zastosowanie go w tym przypadku, są nie tyle natury technologicznej, co estetycznej. Jeżeli chodzi o Paraloid, to przy wszystkich zaletach nie jest on środkiem najwłaściwszym dla rzeźb o tak dużych rozmiarach. Ze względu na dosyć znaczną jego lepkość trzeba wprowadzać zbyt wiele rozpuszczalnika, który migruje potem ku powierzchni przez bardzo długi czas (do trzech lat). Po gruntownej impregnacji Paraloidem trzeba by również wykluczyć stosowanie klejów w roztworach wodnych, co niewątpliwie utrudniłoby montaż rzeźb rozłożonych do impregnacji na części. Natomiast dodatkową zaletą tego środka, mało dotychczas znaną, jest specyficzne jego działanie powodujące zmniejszenie aktywności biologicznej grzybów (mgr Hanna Nowak-Nowacka — PKZ, Kraków). Dobre wyniki dawała impregnacja za pomocą metakrylanu metylu. Wady, jakie się temu środkowi przypisuje, są powodowane przede wszystkim przez różnego rodzaju jego zanieczyszczenia. W naszych warunkach trzeba było korzystać dotychczas z metakrylanu metylu produkcji przemysłowej o znacznym stopniu zanieczyszczenia. Gdyby udało się produkować u nas ten związek w postaci czystej, to rokowałby on duże

powodzenie przy impregnacji wielkich rzeźb. Mgr Zofia Wolniewicz (PKZ, Toruń) zwróciła uwagę na nową metodę impregnowania drewna monomerem w rozpuszczalniku. Ten typ nasycania pozwala na objęcie nim całego drewna. Metoda jest jeszcze w fazie badań, ale zapowiada doskonale wyniki. Ta sama dyskusantka mówiła o nie-realności postulatu odwracalności zabiegu, jaki stawiali niektórzy przedmówcy zastanawiający się nad przydatnością poszczególnych preparatów. Właściwie każda impregnacja jest w jakimś stopniu nieodwracalna.

W ramach dyskusji, zmierzającej do ustalenia najlepszego impregnatu drewna dużych rzeźb polichromowanych, doc. Medwecka podkreśliła konieczność zbadania wpływu środków toksycznych stosowanych do dezynfekcji i dezynsekcji na preparat wybrany do impregnacji. Należałoby w tym celu przeprowadzić przyspieszone starzenie tego preparatu w warunkach laboratoryjnych, z dodanym środkiem toksycznym. Ze spraw bardziej ogólnych poruszanych w dyskusji zasługuje na zanotowanie wypowiedź mgr Krystyny Sommerowej (ODZ, Warszawa). Nasza wiedza o skuteczności różnych metod konserwatorskich byłaby znacznie większa, gdybyśmy potrafili wyciągać odpowiednie wnioski z prac wykonanych przed laty. W polskim piśmiennictwie konserwatorskim brak jest całościowych opracowań różnych metod konserwacji, popartych badaniem tych samych obiektów po upływie pewnego czasu. Ponieważ wiele obiektów konserwowanych przez nas w pierwszych latach po wojnie trafia obecnie znowu do pracowni, powstają idealne warunki do zbadania, w jakim stopniu stosowana metoda sprawdza się z biegiem czasu.

Ostatni zabrał głos w dyskusji mgr Kossowski zaznaczając, że akcja, którą się obecnie podejmuje, jest spóźniona o lat kilkadziesiąt. Stąd ogrom zadań, jakie nagle stają przed służbą konserwatorską Krakowa. Trzeba wyraźnie podkreślić, że na terenie Krakowa po raz pierwszy przystępuje się do kompleksowo zintegrowanej konserwacji całego, bogatego zespołu zabytkowego w ramach jednego wykonawcy, którym będą PKZ.

Mgr Bogdanowska podsumowując dyskusję stwierdziła, że pozwoliła ona na wyraźne sprecyzowanie dwóch pierwszych etapów pracy przy zgromadzonych rzeźbach. Pierwszy z nich to wyniszczenie wszystkich szkodników, drugi zaś — poddanie drewna dalszym badaniom (np. na wytrzymałość na zgniatanie). Dopiero na podstawie uzyskanych wyników będzie można zdecydować, jaki środek impregnacyjny będzie najodpowiedniejszy. Po zakończeniu drugiego etapu prac odbędzie się znowu spotkanie w podobnym zespole dla przedyskutowania dalszych działań. Tylko przy pomocy szerokiego grona znawców zagadnienia prowadzone przez mgr Bogdanowską pracownia może podjąć tak trudne zadanie, jak kompleksowa konserwacja wielkiego zespołu zabytków ruchomych bardzo wysokiej klasy, znajdującego się obecnie w stanie najwyższego zagrożenia.

Na zakończenie tego sprawozdania trzeba zwrócić uwagę na doskonale przygotowane organizacyjne konferencji. Niezależnie od krótkiego opisu obiektów będących przedmiotem dyskusji, który otrzymali wszyscy uczestnicy, do prof. Smyka i doc. Czajnika zostały wysłane próbki drewna rzeźb, co pozwoliło im na zabieranie głosu w dyskusji już na podstawie własnych badań. Należy sobie życzyć, aby zapowiedziane dalsze konferencje były równie dobrze przygotowane.

Tadeusz Rudkowski

DZIAŁALNOŚĆ KOMISJI OCHRONY ZABYTEKÓW WARSZAWSKICH HISTORYKÓW SZTUKI W 1972 R.

O powołaniu i programie Komisji Ochrony Zabytków (cytuje dalej jako KOZ) przy Oddziale Warszawskim Stowarzyszenia Historyków Sztuki informowaliśmy w komunikacie opublikowanym rok temu na łamach „Ochrona Zabytków”¹. Nakreślony program i formy działania były realizowane z pewnym powodzeniem. Co prawda nie wszystkie inicjatywy spotkały się z pełnym poparciem, ale niektóre z nich przyniosły istotne rezultaty. Nie został podjęty apel skierowany do Departamentu Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego w Ministerstwie Budownictwa i Materiałów Budowlanych o przeprowadzenie kontroli aktualnego stanu technicznego za-

¹ J. Kowalczyk, *Powołanie Komisji Ochrony Zabytków przez warszawskich historyków sztuki*, „Ochrona Zabytków”, XXV (1972) nr 2, s. 124.